

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/czerwiec-1976/82951,Czerwiec-1976-r-w-Gdansk.html>



ARTYKUŁ

Czerwiec 1976 r. w Gdańsku

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: PIOTR BRZEZIŃSKI 23.06.2023

W obiegowej opinii Czerwiec '76 to Radom, Ursus i – rzadziej wspominany – Płock. Mało kto pamięta, że tamtego lata do dużego strajku doszło także w Gdańsku. Po latach warto przypomnieć przebieg tamtego protestu.

Powodem robotniczego buntu była ogłoszona przez premiera PRL Piotra Jaroszewicza drastyczna podwyżka cen żywności. Mięso miało zdrożeć o 69 proc., nabiał – 50 proc., warzywa – 30 proc., a cukier aż o 100 proc. Podwyżkę zapowiedziano wieczorem 24 czerwca 1976 r. Nazajutrz w szeregu polskich miast robotnicy porzucili pracę. Najpoważniejsze protesty miały miejsce w województwach: warszawskim, radomskim, elbląskim, łódzkim, gdańskim i szczecińskim. W obawie przed rozlaniem się fali strajkowej władze ograniczyły łączność telefoniczną i teleksową. Mimo to, strajki ogarnęły blisko sto zakładów na terenie 24 województw, a pracę przerwało około 70-80 tys. ludzi. Tylko jednak w Radomiu, Ursusie i Płocku robotnicy wyszli na ulice, co doprowadziło do starć z milicją, zniszczeń i śmierci dwóch manifestantów.

Czerwiec w kontekście Grudnia

Gdański protest miał inny charakter. Tutejsi robotnicy dobrze pamiętali masakrę z grudnia 1970 r. Bojąc się prowokacji Służby Bezpieczeństwa, woleli nie wychodzić na miasto i rozpoczęli strajk okupacyjny. Do strajku przystąpiło 10 tys. pracowników Stoczni Gdańskiej im. Lenina, oraz część załóg ZREMB-u, BUDIMOR-u i Zakładu Remontowo Montażowego Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskiej w Pruszczu Gdańskim. W niektórych innych zakładach załogi podjęły pracę, lecz ostentacyjnie zwolniły jej tempo.

Przed południem 3 tys. wzburzonych robotników otoczyło dyrekcję Stoczni Gdańskiej. Domagali się wyjaśnień i spotkania z przedstawicielami władz. Dyrektor Klemens Gniech bezskutecznie nawoływał ich do powrotu do pracy. Reszta załogi pozostała w tym czasie na swoich wydziałach. Do stoczni przybył I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach i wicewojewoda Jan Mariański.

Rozpoczęto rozmowy. Fiszbach zaczął swoje wystąpienie niefortunnym zwrotem „towarzysze”:

„Tłum odpowiedział mu jednomyślnie: nie jesteśmy towarzyszami, jesteśmy obywatelami, towarzysze to jesteście wy, biurokraci, ludzie dyktatury”

– czytamy w relacji opublikowanej nieco później przez emigracyjne pismo „Aneks”. W słownym starciu z rozgoryczonymi robotnikami reprezentantom władz zabrakło argumentów. Ich przemówienia były przerywane gwizdami i gniewnymi okrzykami. Manifestanci żądali cofnięcia podwyżek i przybycia do Gdańska Edwarda Gierka. Narzekali na braki w zaopatrzeniu, trudne warunki mieszkaniowe i uciążliwą pracę. Postanowili kontynuować strajk i zorganizować kolejny wiec w dniu następnym.



**Tadeusz Fiszbach (fot.
www.gedanopedia.pl)**

Gierkowski krok wstecz

Jeszcze 25 czerwca rząd ugiął się pod presją robotniczych manifestacji:

„Towarzysze, pomyliliśmy się w ocenie nastrojów społeczeństwa”

- stwierdził w rozmowie ze współpracownikami Gierek. Wieczorem Jaroszewicz odwołał zapowiedzianą przez siebie dzień wcześniej podwyżkę. Zrobił to jednak w sposób pokrętny, ani słowem nie wspominając o strajkach. Jednocześnie, na uczestników protestów spadły „ciche” represje. SB poddała ich inwigilacji, a z pracy zwolniono niemal sto osób, głównie pracowników Stoczni Gdańskiej.

Władza robiła dobrą minę do złej gry. Wycofanie podwyżki ukazano w reżimowych mediach jako efekt „konsultacji” ze społeczeństwem i przykład skutecznego działania „socjalistycznej demokracji”. Na polecenie Gierka, w całym kraju zaczęto organizować wiece poparcia dla partii i rządu. Jak łatwo się domyślić, w telewizji przedstawiano je jako zupełnie spontaniczne. W rzeczywistości były one starannie reżyserowane, a w KC PZPR ustalano nawet kolejność wystąpień poszczególnych mówców.



Piotr Jaroszewicz (fot. Wikipedia/Verhoeff, Bert (Anefo)/CC BY-SA 3.0 nl)

Na wiecie!

Gdański wiec odbył się 28 czerwca 1976 r., czyli w dwudziestą rocznicę masakry robotników Poznania. Manifestację zorganizowano na Długim Targu i ulicy Długiej. Ponad tłumem powiewały transparenty z hasłami: „Kolejarze zawsze z partią”, „Marynarze trzymają kurs na socjalizm”, „Stoczniowcy pozdrawiają tow. Gierka”, „Tow. Gierek możecie liczyć na gdańskich portowców”, „Uchwały partii w pełni wykonamy”, „Młodzież zawsze z partią”, „Odcinamy się od wichrzycieli ładu i porządku” i „Chcemy lepiej żyć – lepiej pracujemy”.

Kolejni mówcy – a byli wśród nich Tadeusz Fiszbach, kilku robotników, chłop, studentka i rektor Politechniki Gdańskiej – zgodnym chórem potępili „sprawców zakłóceń porządku publicznego i niszczenia mienia”.

W powziętej na wiecu rezolucji stwierdzono:

„Głęboko ubolewamy, że i na ziemi gdańskiej, ziemi patriotycznej i zaangażowanej klasy robotniczej, pojawiły się próby zdeorganizowania pracy. Wyrażamy głębokie potępienie dla postaw i społecznych działań, jakie miały miejsce w Radomiu i Ursusie. Żądamy ukrócenia wszelkich przejawów warcholstwa”.

Zdaniem redakcji lokalnego „Głosu Wybrzeża”:

„rezolucję przyjęto burzliwymi oklaskami, po czym zgromadzenie zostało zakończone”.

Wiec trwał godzinę.

Tyle mówi wersja oficjalna. A jak było naprawdę?

„Uczestnicy manifestacji zorganizowanej dla poparcia władzy zostali wyznaczeni według listy z góry ustalonej przez biurokrację i policję – czytamy we wspomnianej już relacji emigracyjnego „Aneksu”. – Byli to różni kierownicy, urzędnicy, zaufani członkowie partii. [...] sprowadzono [także] specjalnymi autobusami «wiernych» lub tchórzy z innych miast. Podczas całej manifestacji okna wychodzące na ulicę Długą w Gdańsku były pełne milicjantów. Mieli oni krótkofalówki. Na placu Długi Targ pełno było typów, których zadaniem było oklaskiwanie oraz manifestowanie entuzjazmu. Jednakże, na nieszczęście, znaleźli się również zwykli przechodnie i turyści, którzy wybuchali śmiechem, widząc tę dobrze zorganizowaną komedię. W dzienniku telewizyjnym pokazano gdańską manifestację jedynie z daleka – niewyraźne ujęcia filmowane z samolotu. Trzeba było, oczywiście, mieć specjalny znaczek pod klapą marynarki, by móc wziąć udział w tej dobrze strzeżonej manifestacji”.

Informację o „doborze” uczestników wiecu potwierdzają dokumenty SB. Z zachowanych dokumentów wynika też, że miała miejsce presja położonych na pracowników zakładów, których nakłaniano do wzięcia udziału w tym propagandowym przedstawieniu.



"Głos Wybrzeża" z czerwca 1976

r.

W rzeczywistości czerwcowe wiece bardziej przypominały orwellowskie „seanse nienawiści” niż spontaniczne manifestacje. Po latach nawet komunistyczni decydenci oceniali je krytycznie. Gierek stwierdził, że:

„wiece te zostały w wielu miastach przygotowane w sposób wręcz kabaretowy”.

Zdaniem zaś Jaroszewicza, nie były one „politycznie pożyteczne”. Szkoda tylko, że obaj dostrzegli tę smutną prawdę dopiero po latach.

Strajk skazany na zapomnienie

Ale dlaczego zapomniano o gdańskim strajku? Nie jest przesadą stwierdzenie, że dekada lat 70. upłynęła w Trójmieście w cieniu grudniowej masakry. Całkiem też możliwe, że wydarzenia z 1970 r. i 1980 r. zatarły w ludzkiej pamięci znacznie słabsze wspomnienie czerwcowego protestu. Czerwiec 1976 r. nie pasował też do heroicznej mitologii „polskich miesięcy”. Zarówno w 1970 r., jak i w 1980 r. roszczenia robotników wykraczały poza przysłowiową „kiełbasę”. Tymczasem, w 1976 r. strajkujący nie sformułowali nawet swoich postulatów. Zaprotestowali tylko przeciwko podwyżce cen. Strajk trwał zresztą za krótko, aby wyjść poza tę kwestię. Po latach nie było zatem specjalnie czym się chwalić.

Paradoksalnie, obraz „milczącego” w 1976 r. Wybrzeża utrwalił niewygodny dla władz komunistycznych *Człowiek z żelaza* w reżyserii Andrzeja Wajdy. W jednej ze scen, pani Hulewiczowa wspomina bowiem, iż Maciej Tomczyk (główny bohater filmu) dowiedziawszy się, że „w Radomiu i Ursusie były wystąpienia robotników”, postanowił zorganizować solidarnościowy strajk w Stoczni Gdańskiej:

„I wtedy coś go poderwało. Chciał zrobić w stoczni jakiś protest, ale ludzie za dobrze pamiętali swój własny grudzień, nie ruszyli się”.

Scena ta, choć wzruszająca, jest całkowicie nieprawdziwa.



Czerwiec '76 w Radomiu

COFNIJ SIĘ